

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CZYTELNIA  
W SUWAŁKACH

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach. . . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
Za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

**PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE**  
dzisiaj w Resursie Obywatelskiej.  
Początek o godzinie 8 wieczorem.  
Po przedstawieniu—tańce.

**Skład Towarzystwa Rolniczego**  
w WILNIE ul. Zawalna № 9.

Sprzedaż komisowa:

**otrab pszennych, makuchów i kukurydzy**

w partjach wagonowych.

Ceny komunikują się odwrotną pocztą.

POLECAMY:

**SIECZKARNIE i SIEKACZE** oryginalne Bentalla.

Cenniki wysyłamy na żądanie. 8—10

**ELEKTROLECZNICZY GABINET**

**Doktora NATANSONA**

Ulica Główna № 48

otwarty jest codziennie od g. 4—7 po południu.

Galwanizacja, faradyzacja, galvano-faradyzacja,  
stacyjna elektryczność, elektryczny stół Win-  
ternitza, wibracja oraz krzesło Rosbacha.

2—3

**OGŁOSZENIE.**

**SYNDYCY OSTATECZNI**

masy upadłości **OWSIEJA** syna **MENDELA BURAKA**

Niniejszem podają do ogólnej wiadomości wszystkich zainteresowanych, w szczególności zaś wierzycieli masy upadłości b. bankiera O. Buraka, że w dniach 12 i 13

stycznia 1909 roku odbędą się w mieście Suwałkach licytacje nieruchomości upadłego Buraka, wystawione na sprzedaż w poszukiwaniu należności przez Towarzystwo Kredytowe Miejskie, a mianowicie:

I.

W dniu 12 stycznia 1909 r. w kancelerji rejenta Brzosi odbędzie się sprzedaż nieruchomości przy ulicy Głównej, oznaczonej policyjnym № 411 (dawniej 551), a hypotecznym 77, składającej się z dwóch placów, ogólnej przestrzeni 720 sążni kwadratowych, oraz z następujących budowli: 1) jednopiętrowej kamienicy frontowej, 2) dwóch jednopiętrowych oficyn, 3) dwóch jednopiętrowych murowanych oficyn, w których na parterze mieszczą się chlewy, a na piętrze mieszkania, 4) dwóch parterowych murowanych oficyn i 5) dwóch parterowych murowanych chlewów. W kamienicy frontowej i przyległych do niej murowanych oficynach są wynajęte w liczbie innych następujące lokale: a) na cukiernię i Hotel Europejski na czas do 1 (14) lipca 1910 r. za płacą po rub. 3000 rocznie, płatne kwartalnie z góry; b) na restaurację z mieszkaniem na czas do 1 (14) lipca 1910 r. z płacą po rub. 1300 rocznie, płatne kwartalnie z góry; c) na sklep spożywczy Stypułkowskiego do 1 (14) lipca 1911 roku z płacą po rub. 300 rocznie, płatne kwartalnie z góry. Nieruchomość obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w ilości rub. 27000, oszacowana do licytacji na sumę rub. 42000. Dochód wynosi 5600 rub., podatki i inne opłaty około rub. 1200, rata pożyczki 897 r.

II.

W dniu 13 stycznia 1909 r. w kancelarji tegoż rejenta odbędzie się sprzedaż nieruchomości przy ulicy Nowy-Świat, oznaczonej policyjnym № 480 i 481—2, a hypotecznym 281, składającej się: a) z placu za № 481—2 z następującymi zabudowaniami: 1) parterową kamienicą z facjatką, 2) parterową murowaną oficyną, 3) w części murowanym, w części drewnianym o murowanych słupach chlewem, 4) drewnianym chlewem i b) z połowy placu za № 480 od strony posesji Jankla Sołowiejczyka, połowy starego drewnianego domu, dwóch oziemków ogrodu poza domem i frontowego placu przed domem. Ogólna przestrzeń placów wynosi 542, 54 kwadr. sążni. Zabudowania na placu № 481—2 są wdzierżawione do dnia 1 (14) lipca 1909 roku. Nieruchomość obciążona następującymi pożyczkami: 1) Suwałskiego Rządu Gubernjalnego w ilości rub. 2000, i



Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w ilości 2400, razem rub. 4400. Nieruchomość oszacowana na sumę rub. 3600. Dochód wynosi rub. 700, podatki i inne opłaty około 140 rub., rata pożyczki 76 r. 80 k.

*Syndycy Ostateczni.*

## Bez zastrzeżeń.

Na nutę krakowiaka ongi przyspiewywaliśmy sobie:

„Węgier—Polak dwa bratanki

I do szabli i do szklanki“,

tylko że Polak szablę, która mu rzeczywiście za dobrych czasów zapewniała wolność i którą „zawsze nosił u boku, a jedząc, kładł na stole“, na dobre odpaś, a szklankę, raczej kieliszek, ujął w obie dłonie, zaś bratankę Węgier tylko lewą trzymając szklanicę, prawą wyrębał sobie wcale przyzwoite dziupło w potężnym pniu Habsburgów—owych rodzinnych Germanów. To też nie sympatyzujemy dziś nietylko z Węgrami, ale nie obchodzi nas cała przeszła ich historia.

A może nie lubimy węgierskich dziejów i za to, że gdy myśmy sfastrygowali sobie wspólną „kokardę narodową“, to Węgrzy wzięli się wspólnie choćby do owej szabli. Bo i rzeczywiście w owej walce z Habsburgami—walce na życie i śmierć, brały udział węgierskie „wszystkie stany“.

Stąd też dziś Węgier nie śpiewa:

„Cześć wam, panowie magnaci,

Za nasze kajdany i srom!“

bo tam u nich „podczas roboty“ pola bitew, norry więzienne, a nawet haki szubienic były wspólne...

Ach, tak. I zazdrość i wstyd pisać, że gdy w wiel-

kiej przełomowej chwili naszego kraju hetman wielkokoronny Ksawery Branicki, który pojął za żonę kochankę Potiomkina Engelhartównę, stwarzając „stronnictwo potiomkinowskie“, odsunął się od wszelkiego udziału w sprawach naszej komisji wojskowej (co mu nie przeszkadzało wybrać pensji z górą półtora miliona złp.) i pisał się „je suis russe“—jestem rosjaninem, a na uchwalone przez Wielki Sejm wojsko szlachta pieniędzy nie dała i król przystąpił do Targowicy, potem podpisał złożenie siebie z tronu i rozbiór: to tam, u Węgrów, w tegoż rodzaju wielkiej przełomowej chwili (49 r.), bo po odwołaniu przez młodziutkiego Franciszka-Józefa, raczej przez starszą reakcję, konstytucji i po ogłoszeniu ukazu 4 marca 1849 r., owej „poprawionej“ kwietniowej konstytucji, co było właściwie powrotem Habsburgów do absolutnych rządów, tam płomień ogarnął całe Węgry „bez zastrzeżeń“. Wyrazem tego był pamiętny sejm w Debreczynie, na którym „potomek staro-szlacheckiego rodu“ Ludwik Kossuth, wobec „zdrady, krzywoprzysięstwa i niewdzięczności korony“, taką w obliczu ziemi i nieba wykonał przysięgę:

„Niech Wszechmocny rozporządzi życiem mojem.

„Niech skaże mnie na męki,

„Niech rzuci mnie na tułaczkę!

Niech da mi wypić do dna kielich gorzkości!...

ale jedno, to jedno nie jest w Jego wszechpotężnej sile, aby mnie zmusił, iżbym kiedykolwiek poczuł się poddanym austriackiego domu“.

Prawda, że i nasz wiekopomny Rejtan, leżący na progu sali sejmowej, to był żywy mur tego rodzaju przysięgi, lecz ogół... ogół, t. j. ostatni sejm Rzeczypospolitej 1793 r. przeszedł ponad straszliwą katastrofą kraju—rozbiorem, choć „chmurno, ze wstydem i upokorzeniem“,

## KRONIKA SUWALSKA.

— Moje uszanowanie panu!

— Witam, witam pana radcę. Wszystkiego najlepszego przy nowym roku, lepszych czasów...

— Tak, tak lepszych czasów. A propos—czytałeś pan „Tygodnik“ miasta Suwałk.

— A jakże, czytałem i zdaje mi się, że ten „Niezależny“, to jest mocno ten... tego... Chodzi, panie dobrodziejku na five-o-clock'i, wszędzie węszyć nosem, a potem obmawia...

— Wszak to krytyka.

— Jaka to krytyka—najadł, napił się likieru, kawy, herbaty i...

— I?

— I naflirtował się z cudzą żoną, a kiedy flirt zaszedł daleko, to, ratując sytuację, podszeptał, aby iść na wieczorek do Lutni—a potem wszystko zwał na gospodarzy.

— A jak pan zapatrujesz się na te five-o-clock'i?

— Dobra to myśl—to najlepszy, panie dobrodziejku, sposób łączenia towarzystwa. Z czasem będą i cele i idee, a teraz, panie dobrodziejku, umiemy tylko krytykować, nic nie robić i spać...

— Jakto? Co pan mówisz? Czy nie słyszysz pan wokół siebie: „nie mam czasu, idę na bal do B., to na

zebranie towarzyskie do D., to do S.“ i t. d. bez końca—bawią się wspaniale i pan mówisz, że śpi towarzystwo suwalskie. Nie słyszałeś pan o przedstawieniu amatorskim?

— Jakiem?—rzemieślniczem?

— Nie, o innym. Przyjechali „domorośli“ aktorzy z Petersburga i Krakowa i są na tyle łaskawi, że swoje talenty pozwolą oglądać suwalskiej publiczności.

— Zapewne to są duże siły—ze stolicy. A ja o tem nie słyszałem. Skąd pan wiesz?

— Sam na własne oczy oglądałem—sądząc z twarzy, tędy artyści i to dramatyczni.

— W takim razie warto iść; lecz obawiam się, że po przeczytaniu kroniki Niezależnego przestraszą się takiego krytyka i drapną ze strachu do stolicy.

— A gdzie pan spotykał Nowy Rok?

— Ja w domu, a pan?

— W Lutni...

— Słyszałem, że podobno był tam bal noworoczny?

— A tak, coś niecoś podobne do balu.

— Aha, parodia balu?

— E... tak źle to nie. Do północy były tańce,

punkt o 12-ej prezes Resursy wygłosił tak siarczystą mowę, że panie z wielkiego wzruszenia opróżniły kieliszki...

— I na tem koniec?

— Gdzietam. Potem tańce i kolacja—wspaniała kolacja: śledzie z serdelkami, indor na bigosie, na deser



przeszedł do porządku dziennego. Zresztą o całym stanie rzeczy ówczesnych napisze Szczurowski do Kollątaja pałace i dziś wstydem słowa: „Żaden naród tak wesoło nie oddawał drugiemu ziemi swojej i ludzi, jak Polacy—bo tańczący“.

Zresztą Sejm Grodzieński, jak wiemy, zakończył się tem, iż „ucalowano rękę pańską i król i sejm poszli do kaplicy na odśpiewanie „Te Deum“.

A tamci na swoim sejmie w Debreczynie?

Tamci w sali sejmowej po wysłuchaniu ukazu, o którym mówiliśmy, ogłaszają dom habsbursko-lotaryński pozbawionym tronu węgierskiego, Kossutha obierają dyktatorem, ale co głównie, ogólną zgodą i siłą wlewają ducha męstwa w stworzoną przez siebie 200-tysięczną armję Honwedów, a on, Kossuth, staje się jej duszą.

A nie zapomnijmy, że to wszystko miało miejsce w niespełna rok, gdy wojska austriackie dokonały zupełnego uspokojenia, t. j. rozgromu krajów korony. Radecki zmasakrował włoskie prowincje, Windischgrätz Czechy i Węgry, w Galicji 6 lat trwał stan oblężenia (49—54), a na miejscu, w Węgrzech, generał-gubernator, ban horwacki Jellaczyc, bagnietami podtrzymywał urok władzy „z łaski bożej“.

\* \* \*

Dopiero gdy uprzytomnimy sobie to i tamto, zrozumimy, że właśnie Węgry były w całym wolnościowym ruchu Austrii dosłownem „enfant terrible“. Stąd habsburgowie i kamarylla wiedeńska słusznie rozpatrywały Węgry jako „źródło zarazy“, jako ognisko rewolucyjnych aspiracji całego państwa. Potwierdziły to choćby ostatnie „awantury“ Czechów, domagających się koronowania Franciszka-Józefa czeską koroną św. Wacława.

I oto w obliczu owej zarazy węgierskiej i wobec faktu, że dzielna armja węgierska pod naczelnym dowództwem emigranta polskiego Dembińskiego i takich jak Görgey, który na Austrjakach zdobył własną Budę, wydarł ją szturmem, robiła zatrwajające postępy, a hydrze rewolucyjnej głowa zaczęła odrastać na dobre—Franciszek-Józef, „z natury szlachetny i altruista“, jednocześnie ogniwo żelaznych habsburskich rządów, dopuszcza się cudzego grzechu, grzechu najcięższego długiego swego żywota.

21 maja 1849 r. ten 19-letni Habsburg w Warszawie uzyskuje od cesarza Mikołaja obietnicę sąsiedzkiej pomocy. Ach, nietylko obietnicę, bo już 1 sierpnia, po bitwie przy Vilagosz, pisał Paskiewicz: „Węgry znajdują się u nóg ruskiego imperatora“. A że już poprzednio w zażartym boju przy Kopolu (26 lutego) powstańcy ponieśli ogromne straty, na skutek których Dembiński złożył naczelną dowództwo, to teraz Najwyższy swobodnie spełni, jak to mawiał Kossuth, swoje wyroki—Węgrzy wypiją kielich goryczy do dna.

Zacnie więc austriacki generał-gubernator Haynan gospodarować w sposób wprost barbarzyński. Zabraknie miejsc w więzieniach, pokonfiskują tysiące majątków, zaskrzypią setki szubienic. Konstytucja (niedonoszona) samo przez się pójdzie na strzępy. Siedmiogród i Kroacja oddzielone zostają od Węgier. Szczątki rządu węgierskiego i sejmu chronią się na południe, do miejsciny Aradu. Dyktator abdykuje, a nowomianowany Görgel przez kapitulację w Világos dostaje się w ręce rosyjskiego generała Rüdigera „bez zastrzeżeń“.

Sam Kossuth z niedobitkami przeszedł do Turcji, a na żądanie Austrii idzie do więzienia, następnie do „nie

cukier w kawalkach, a na zakończenie kawa, gotowana w rondlu po indorze z... likierem.

— To likiery dają nietylko na five-o-clock'ach.

— A tak, lecz z tą różnicą, że na five-o-clock'u wszyscy mogli pić, a tutaj tylko mężowie z cudzemi żonami, a żony z cudzimi mężami, młodzi zaś...

— Cóż młodzi?—także pili?

— Nie, panie dobrodzieju, tańczyli, lecz niebardzo szły im tańce, chociaż muzyka aż 3 pobudki zagrała—przez dziurkę od klucza przyglądali się, jak piją starsi i... flirtują.

— Zapewne ciekawi byli końca?

— He... he—końca? Koniec to był już w domu po wieczorze.

— Była rozprawa z żonami...

— Szczęśliwi, którzy nie mają żon z Suwałk—bo to takie samodzielne i energiczne niewiasty...

— Słyszałem, że z kobiet dumne są Suwałki?

— Nie powiem panu—mieszkam od urodzenia, lecz wystrzegam się kobiet jak...

— Oj kobiety, kobiety—lubię je, lecz przyznam się, że ożenić się— to nie...

— Ja tam nie mam zamiarów żenić się, bo prawdę powiedziałem, żadna nie zechce...

— No, żegnam pana—śpieszę z wizytami.

— Dowidzenia—zachodź pan do mnie na pogawędkę...

S. Z.

#### 4) Rodzina Gułaksizowych.

Zarobki w nizinach z powodu zjawienia się szarańczy, a na płaszczynach górskich, w gruzińskiej Kachetji, miliardów niszczycielskich myszy polnych okazały się w roku bieżącym znacznie mniejsze. Wypadło wędrować z jednej okolicy do drugiej i szukać miejsca, gdzie podaż rąk roboczych była mniejsza, a więc i popyt na nie większy... W czasie tej musowej nieobecności Azarjusza, spotkała go, a pośrednio i całą rodzinę Gułaksizowych, wielka niezatarta hańba w rodzinnym Akdasz.

We wsi, słusznie czy nie, zaczęto szeptać o niemoralnem prowadzeniu się kobiet, t. j. żony i szwagierki wdowy w jego domu. Skutki famy wiejskiej okazały się fatalne dla jednej z tych kobiet—szwagierki.

W pewną niedzielę na placu wiejskim od rana zaczęła się zbierać cała wieś, nie wyłączając siwowłosych starców i dzieci. Po środku placu postawiono stół z atramentem, piórem i arkuszem papieru. Zebrała młodzież w ekstazie dziwnego, bardzo wątpliwego napięcia uczucia moralności, stając jakoby na straży jej wśród kobiet i strzegąc honoru wsi, wzywa włóścian w celu niby zupełnie zwykłym, wioskowym do podpisu decyzji o powiększeniu pensji kilku nocnym stróżom, pilnującym ogólnego dobytku. Naturalnie, że bardzo wielu wiedziało zawczasu o co chodzi. Wśród przybyłych



stol oddalonych miast“, bo do Małej Azji. Spadł więc z serca Habsburgom kamień, bo źródło zarazy zostało wypalone.

Poszedł Kossuth, jak to przepowiedział sobie, na tułaczkę, ale, też jak przepowiedział, nie poszedł do Canossy, bo pomimo dwukrotnej amnestji, pomimo że go wybrano na posła, że go cały kraj błagał: wróć, wróć!—nie wrócił, bo wróciwszy musiałby wykonać przysięgę jako „poddany Habsburgów. A tymczasem tamta w Debreczynie przysięga obowiązywała go—tego patryjotę—bez zastrzeżeń“.

I umarł na obcej ziemi 20 marca 1894 r. po powrocie z Ameryki w Turynie, lecz Węgrom odesłał syna swego Franciszka, którego wywiózł 8-letnim chłopięciem.

Ten poprowadzi dalej dzieło wielkiego ojca, choć, że tempora mutantur et nos in illos, to Franciszek Kossuth bierze „Ugodę austro-węgierską“ z r. 1867 jako prawną podstawę dążeń do „niepodległości narodowej“.

*Eug. Sokolowski.*

### Wczoraj i dzisiaj.

W zamkowej sali echo się rozlega—  
Śród starych zbroic starzec siwobrody  
Kroczy poważnie. Wzrok po ścianach biega...  
Tuż za nim rycerz... Rumiane jagody,  
Wzrok jasny, dumny śmiało w górę strzela,  
Na twarzy uśmiech, niby w dzień wesela.

Kroczą spokojnie. Na środkowej ścianie  
Śród starych mieczów, ryngrafów, pancerzy  
Znak męki Pańskiej—święte krzyżowanie.  
Ku niemu starzec krokiem dumnym mierzy,  
A czułym wzrokiem ogarniając syna,  
Serdecznym głosem przemowę zaczyna.

„Wszystko, co widzisz, nie Twoje, nie moje—  
Święte pamiątki—wspólne skarby nasze;  
Nasi ojcowie, kiedy szli na boje  
Za świętą sprawę, bronić dzieci lasze  
Od groźnych szponów Turka lub Tatara,  
Tu przysięgali. Tak kazała wiara“.

Młodzian przed krzyżem ugina kolano,  
Wpatrzony w zbroje poszczerbione, rdzawe,  
Podnosi rękę: „Co od ojców dano,  
Przysięgam bronić... na te miecze krwawe,  
Na mękę Tego, co umarł na krzyżu  
I patrzy na nas zakowany w spiżu“!..

Sto lat minęło. Po zamkowej sali,  
Gdzie między zbroją Bóg na krzyżu kona,  
Jakowiś ludzie znowu się zebrali...  
Pośród nich młodzian... Twarz jego zmęczona,  
Niepewnym wzrokiem po ścianach prowadzi  
I w obcej mowie z przybyszami radzi...  
W zamkowej sali pośród martwej ciszy  
Nie słyhać echa—głos się nie rozlega;  
Młodzian szept tłumy, choć go dziad nie słyszy,  
Wzrok niespokojny po zbroicach biega,  
W sercu snąc snuje jakiś cel zbrodniczy—  
Trwożnie w krzyż patrzy, przyszłe zyski liczy.

Grünwald, Cecora, Wiedeńskie buńczuki,  
Stare ryngrafy, poszczerbione miecze  
I Męka Pańska... Co po dziadach wnuki  
W spadku dostały—wszystko to uciecze...  
Święte pamiątki praojcowskiej cnoty  
Dziś wnuk zamienia na ciężki wór złoty!  
Sprzedał i wyszedł... Lica wstydem płoną,  
Bieży na pole, kędy dęby stare  
Od wieków szumią zmurszałą koroną  
Dawną piosenkę: „za nasz kraj, za wiarę“.  
W takt smutnej piosenki brzęczą mu dukaty,  
Myśl ciągle wraca do prostej komnaty!

Nachylił głowę i słucha piosenki,  
Którą dąb szumi śród wieczornej ciszy...

na niezwykle widowisko są obecni duchowni, duszpaste-rze—miejscowy duchowny gruziński i ormiański terter z sąsiedniej wsi, liczącej kilkaset dusz i stanowiącej całą parafję ormiańską.

Zdala stoją czterej stróże nocni z długimi, dębowa-wemi buławami. Wkrótce jakiś młody mężczyzna w żoł-nierskiej czapce, zamiast zwykłej baraniej papacy, no-szonej na Kaukazie i latem, przyprowadza na plac osła z długim powozem na szyi. Zbliżające się osłatko cała młodzież wiejska wita okrzykami, poczem pędem rzuca się do domu Azarjusza Gułaksizowa i wyciąga stamtąd młodą, przystojną gruzinkę, ubraną w odświętne czerwono-białe wdzięczne suknie. Była to właśnie szwagierka Azarjusza—Tamara.

Po wymazaniu twarzy jej sadzą, sadowią nie-szczęsną kobietę na osłe twarzą do tyłu zwierzęcia, podają ogon do rąk i uroczyście prowadzą po wszystkich uliczkach. Ciemna gawiedź wiejska obrzuca biedną ofiarę brutalnej siły kamieniami, błotem, pluje jej w twarz, nie-ktorzy biją, inni szarpią ubranie... A małeńki chłopczyna, syn hańbionej niewiasty, zanosz się od placu, usiłując obronić ukochaną matkę uderzeniami swoich drobnych dziecinnych piąstek, za co odbiera bolesne razy od osób starszych z okrutnego orszaku.

Nareszcie procesja powraca na plac z łkającą, po-krwawioną, obłachmanioną kobietą...

Po załatwieniu się z Tamarą, rozbestwiony tłum

rzucił się do domu Ananjusza G. w celu podobnego uka-rania zbiegłej tam żony Azarjusza, ale na progu domu ukazał się Ananjusz z berdanką u boku i kindziałem w rękę, oświadczając groźnie, że pierwszy, kto poważy się zbliżyć do niego, legnie trupem.

Tłum, oszołomiony stanowczą postawą swojego nie-dawnego starszyny i jednego z najwięcej wpływowych ludzi nietylko w swojej gminie, ale i w okolicy, zmieształ się i cofnął. Orgja skończyła się.

Czy Afrodyta została pomszczoną?... Lecz co spo-wodowało dzisiejsze tortury, powoli tracące dawne prawo obywatelstwa we wszelkich swoich przejawach wśród chrześcijan i na Kaukazie, tej krainie, stanowiącej geo-graficzną granicę u starożytnych Greków, poza którą istniały jedynie kraje bajeczne z ogrodami Hesperyd, ojczy-zny gryfonów i aryspantów jednookich, miejscowości, w której przykuty był do skały Prometeusz? Miejsce to było tak odległe w wyobrażeniu Greków, tak odosobnione, że wieść o skazańcu, przykutym do szczytu Kaukazu, przepadłaby; lecz argonauci, płynąc po złote runo, spostrzegli sępa krą-żącego ponad skałami i usłyszeli jęki dostojnego wygnańca.

Właśnie przedzierająca się z zachodu wolność oby-czajów z jednej i przewrotność muzulmańska z drugiej strony wywołały burzliwą scenę.

Stróż wiejski zapukał w nocy do okna Tamary w celu naturalnie nie umoralniania jej, lecz nieproszonego gościa spotkała szorstka odprawa. Prócz tego nazajutrz



W sercu się budzą zapomniane dźwięki,  
Zda się głos dziada gdzieś od mogił słyży...  
Za serce chwycił jakiś ból uparty—  
Wstrząsnął się cały... i poszedł grać w karty.

## Z dziejów młodej Rosji.

*Dokończenie.*

Rząd, powziawszy decyzję o zawieszeniu Dumy, z wczasu przedsięwziął środki ostrożności. Wszystko było obliczone na to, by nie dać posłom przygotować się do odpowiedzi i wyrachowania rządu sprawdziły się. Śród posłów powstał zamęt, zamieszanie; partja „K. D.” uchwaliła zwrócić się z odezwą do ludności i powołać ją: a) do nieplacenia podatków, b) niedawania rekruta i c) nieuznawania pożyczek, zaciągniętych przez rząd po rozpędzeniu Dumy. Odezwa, wydana w Wyborgu, pozostała bez skutku. Po załatwieniu tej kwestji „S. D.” i trudowicy wystąpili z wnioskiem o powrocie do Petersburga i ogłoszeniu, że Duma nadal bez przerwy funkcjonuje. „Kadeci” wniosek ten odrzucili. Sprawa była przegrana. Zainicjowany przez partje socjalistyczne strejk się nie udał. Rozpoczęła się reakcja—represje.

Stolypin rozpoczął od zapewnienia, że jego zadaniem i celem jest ściśle przestrzeganie prawa, że za podstawę swej działalności uważa wcielenie w życie zasad nowego ustroju państwa, ogłoszonych w manifestie 17 (30) października, ale „z początku musi być zduszoną rewolucja, dopiero wtedy mogą być założone trwałe podstawy przyszłego ustroju”. Odpowiedni ukaz nadaje głównodowodzącym i generał-gubernatorom wszelkich miejscowości, znajdujących się w stanie wojennym, prawo oddawać pod sąd polowe prawie za wszelkie przestępstwa lub napady. Obok sądów polowych funkcjonują ekspedycje karne. Pod wrażeniem tych represji ujawnia się chęć odwetu i zemsty w szeregach rewolucjonistów i zaczynają się z ich strony czyny terrorystyczne. Ginie admirał Czuchnin, Lajnits, Ignatjew, Pawłow, Litwinow i wielu innych. Pomimo to represje trwają. Administracja zakazuje wszelkich

Tamara poskarżyła się starszynie. Nowy przedstawiciel władzy wiejskiej, b. pomocnik Ananjusza, zażądał od stróża wytłomaczenia się; ten potrafił wraz ze swoimi zwolennikami przekonać wieś, jakoby w nocy widział młodego człowieka, wchodzącego do domu Azarjusza. Przy wyjściu tego pana on, stróż nocny, został obity za zwrócenie uwagi nocnemu donżuanowi na jego niecne postępowanie. Był to fałsz.

Szczególnie zadziwiającem w całym znęcaniu się było zachowanie się niby więcej oświeconej młodzieży wiejskiej.

Na czele orszaku szedł ucząstkowy felczer z urzędową kokardą urzędniczą na czapce, syn jednego z sąsiednich gruzińskich duchownych i paru uczniów nauczycielskiego seminarjum.

Ciężkie w ostatnim roku życia posępnego zwykle, pracowitego Azarjusza G. po powrocie z Kachetji stało się jeszcze więcej ciężkiem i smutnem.

Koniec.

*Antoni Mackiewicz.*

zebrań. Pod kierownictwem wice-ministra Krzyżanowskiego opracowano specjalną instrukcję wyborczą, której celem było ograniczenie opozycji w Dumie. Środki te jednak nie pomogły—druga Duma była znowu opozycyjną. Zanim zakończymy przebieg tej walki, muszę słów kilka jeszcze poświęcić powziętym pod wpływem wypadków przez partje socjalistyczne uchwałom. Jedną z najważniejszych była uchwała o stosunku do Dumy. Uchwała ta miała na celu „większe zrewolucjonizowanie i zorganizowanie mas”. Pomimo udziału w Dumie myśl o powstaniu zbrojnym zupełnie nie zostaje zarzuconą. Na takim samym stanowisku stała partja S. R., która również przyjęła udział w wyborach do drugiej Dumy.

5 marca n. s. zgromadziła się druga Duma Państwa w pałacu Taurydzkim. Większość posłów szła do tej drugiej Dumy świadoma swej niemocy. Wyjątek stanowili socjaliści. Ci szli do Dumy, by tam z trybuny głosić szerokim masom teorie socjalistyczne, by skorzystać z Dumy dla zjednoczenia i zorganizowania ludu pracującego. Druga Duma co do układu sił znacznie różniła się od pierwszej; w pierwszej „kadeci” stanowili znakomitą większość, w drugiej stanowili grupę, która dla przeprowadzenia swych uchwał musiała szukać poparcia bądź u prawicy, bądź u lewicy. „Związek narodu rosyjskiego”, nie reprezentowany w pierwszej Dumie, w drugiej miał swych najbardziej zażartych przedstawicieli w osobach Kruższewana, Puryszkiewicza, Krupieńskiego i innych.

Dzięki temu druga Duma była dziwnie burzliwym konglomeratem kłócących się z sobą prądów, haseł i celów. Prawi szli do Dumy, by ją zburzyć i powrócić do dawnego stanu rzeczy; kadeci przeciwnie—weszli w progi pałacu Taurydzkiego z hasłem „strzeżcie Dumy” i gotowi byli na wszelkie kompromisy. Wreszcie „lewica” była o tyle zainteresowana istnieniem Dumy, o ile trybuna w pałacu taurydzkim mogła spóldziać pogłębieniu świadomości mas.

Stanowisko każdej partji warunkuje jej taktykę. Taktyka „kadeków” polegała na unikaniu wszelkiego starcia, wszelkiego konfliktu, na lawirowaniu, by tego konfliktu uniknąć i Dumę zachować. Natomiast taktyka zarówno prawicy, jak i lewicy polegała na wybieraniu najbardziej odpowiedniego, najbardziej zrozumiałego dla mas konfliktu.

A naprzeciwko tej spiętrzonej, huczącej fali przedstawicielstwa ludowego stoi pewny siebie gabinet Stolypina. Deklaracja jego co do istoty rzeczy była powtórzeniem deklaracji Goremykina.

Z 20 projektów prawnych, przyjętych przez Dumę, stały się prawami trzy: 1) Zniesienie sądów polowych, 2) uchwalenie kontyngensu rekruta i 3) wyasygnowanie 23 1/2 milionów rubli na pomoc dla głodnych.

15 czerwca Stolypin zażądał od Dumy wydania 55 posłów—socjalistów, oskarżonych o zdradę stanu. Nie natychmiastowe wykonanie tego rozkazu było powodem rozwiązania drugiej Dumy. Oskarżonych posłów aresztowano i oddano pod sąd. Do trzeciej Dumy zmieniono ordynację wyborczą w celu zapewnienia powołania do Dumy mniej opozycyjnych elementów. Otwarcie trzeciej Dumy zamyka okres rewolucyjny w życiu dzisiejszej Rosji.



## ALKOHOLIZM,

jego skutki i środki zaradcze.

c. d.

C) *Wychowanie i szkoła.* Wychowanie domowe powinno znaleźć dopowiedzenie w wychowaniu szkolnym. Rodzice najpierw urabiają charakter dziecka, który się ostatecznie wytwarza przy zetknięciu z inną młodzieżą, z nauczycielami i z całym światem doświadczeń, nabywanych przez naukę. Ponieważ alkoholizm jest jedną z najniebezpieczniejszych chorób społecznych, rzeczą wychowania jest zawczasu zwrócić uwagę dziecka na groźne niebezpieczeństwo. Pierwszą nauką będzie tu *przykład rodziców*. Cóż pomoże dziecku prawić kazanie o abstynencji, kiedy w domu przy każdym liczniejszym zebraniu widzi zupełnie przyjęte, przez rodziców tolerowane i zachęcane nadużywanie w picciu i samo marzy tylko o chwili, kiedy dorośnie i z innymi używać będzie. Stąd też właśnie tak trudno walczyć z alkoholizmem, że mało kto jest godzien mówić o wstrzeźliwości. Ważna to przestroga dla rodziców, którzy pragną, aby ich dzieci nabrały przekonania o potrzebie zupełnej powściągliwości od trunków.

Szkoła taki sam przykład dziaćwie dawać powinna, a *nauka o alkoholizmie* powinna być *obowiązkowym przedmiotem* szkół ludowych, średnich i wyższych, jak wogóle przepisy o higienie. Nie można bowiem przygotować młodego umysłu do samoobrony w życiu, jeżeli go się nie nauczy przestrzegać warunków zdrowia, które jest podstawą każdej zdolności. Nauczyciele w szkole muszą być *zdecydowanymi abstynentami*, jak uczciwymi i moralnymi. A jednak, choć prawda ta bije w oczy, jeszcze daleko do tego, aby podobne zasady zaprowadzone były w szkołach europejskich. Ameryka pod tym względem wyprzedziła starą Europę, przekonana, że nie wystarcza więzić już pijanych ludzi, ale trzeba od dziecka wpoić wstręt, nawet strach przed pijaństwem. Krucjatę przeprowadziła niezmordowana mrs. M. Hunt i wywalczyła w r. 1886 dla państw federacyjnych prawo obowiązkowej nauki wstrzeźliwości. Udało się jej pozyskać senat dla swej idei i skoro prezes mr. Cleveland podpisał postanowienie kongresu dla wszystkich szkół w Stanach Zjednoczonych, każde dziecko w szkole uczy się teraz z wykładu i podręcznika o potrzebie abstynencji i strasznych skutkach alkoholizmu, a każdy nauczyciel w szkole obowiązkowo powinien być abstynentem. W Niemczech próbowała Otylja Hoffman tego samego dokazać, ale niewiele udało się jej przeprowadzić. Petycja wystosowana w r. 1899 od związku kobiet do pruskiego ministra oświaty, osiągnęła tylko ten skutek, że w r. 1902 ministerjum nakazało w szkołach ludowych wykladać o skutkach pijaństwa, następnego zaś roku kwestja ta urzędowo wprowadzoną została jako temat do wypracowań. Zwyczajowe jednakże pijatyki wśród uczniów gimnazjalnych i knajpowanie nauczycieli pozostały tak samo na porządku dziennym, jak i obowiązkowe picie na komersach studenckich. W pozostałych państwach kontynentu, prócz małego księstwa Meiningen, nie słyhać też o żadnej reformie prawodawczej szkół, wywołanej przez zbiorowe wystąpienia ze strony społeczeństwa.

U nas dałoby się wiele zrobić w tym względzie, mianowicie w prywatnych polskich szkołach, które wzięły za zadanie i moralne wychowanie młodzieży. Sprawa abstynencji, wykładów o niej i przykład zupełnej wstrzeźliwości wśród personelu nauczycielskiego powinny stać się przedmiotem nowych postanowień na zebraniach rad opiekuńczych i pedagogicznych.

Anglja, w której plaga alkoholizmu niezmiernie daje się we znaki, przedstawia obok Ameryki pouczający przykład, co może zrobić rozumna akcja zbiorowa, poprzedzona ogólnym uświadomieniem o groźnym niebezpieczeństwie. Skutkiem petycji do rządu, podpisanej przez 15000 lekarzy, wszędzie rozwinęła się akcja antyalkoholyczna i w ciągu lat 16-u urządzono w 3000-ach szkół 37236 odczytów, w których wzięło udział 207959 nauczycieli i 6213177 uczniów. Odtąd coraz więcej nauczycieli należy do przekonanych abstynentów i we wszystkich szkołkach rozdaje się uczniom nagrody za najlepsze wypracowanie w kwestji alkoholizmu. Przy tak powszechnej działalności jest nadzieja, że co roku setki tysięcy ludzi wyratowanych zostanie od strasznej plagi i że społeczeństwo angielskie drogą zbiorowej samopomocy zabezpieczy się na przyszłość od ciężkich strat.

I u nas pamiętać należy, że jest periculum in mora, że żal każdego dnia, każdej godziny straconej, bo nałóg pijaństwa szybkie robi postępy i daleko w przyszłość zapuszcza swe trujące korzenie, aż przychodzi chwila, kiedy już jest zapóźno daną jednostkę, daną rodzinę, nawet całe środowisko od zgubnych nawyków wyratować. Kto miłuje swój kraj i człowieczeństwo, powinien stanąć do walki. Uświadomienie ogólne i reforma wychowania tak w rodzinie jak i w szkole stać się mogą zbawczymi czynnikami. (c. d. n.) T. P.

### Parę słów w sprawie Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Od paru miesięcy projekt stworzenia Muzeum Ziemi Suwalskiej przybrał już poniekąd realne formy. Jak nam bowiem wiadomo, Suwalski oddział Towarzystwa Krajoznawczego postanowił zająć się tą sprawą, wyznaczając jednocześnie jako lokal dla przyszłych zbiorów Suw. Szkołą Handlową.

W sprawie stworzenia Muzeum na łamach naszego „Tygodnika“ parokrotnie zabierano już głos, chcę więc i a rzucić tu parę uwag, które być może przy bliższem zbadaniu okażą się nie bez wartości.

Autorowie kilku artykułów Tygodnika poruszali tę sprawę, odwołując się do naszych ziemian, jako też do inteligencji miejskiej, z prośbą o nadsyłanie wszelkich zabytków, jakie znajdują się w ich posiadaniu.

Nie wątpimy, że wezwanie to zostało przyjęte z otwartym sercem, czego dowodem mogą służyć chociażby okazy, które dotychczas już nadesłano. Aby jednak nasze muzeum w dalszym ciągu mogło się zapełniać nowymi okazami, do współdziałania powołać trzeba nietylko inteligencję, lecz i lud wiejski, w którego posiadaniu kryje się wiele wykopalisk, wiele zabytków, nie mówiąc już o dziale ludowym, który mogłby być zapełnionym tylko przez włościan.

W № 50 „Tyg. Suw.“ Zarząd Muzeum zwraca się



z odezwą do ziemian, wzywając ich do gromadzenia okazów ze wsi, a głównie materiałów etnograficznych. Stosunek jednak wsi do dworu, niezbyt przychylny, szczególnie w powiatach z litewską ludnością, stoi temu na przeszkodzie. To też największe usługi w danym razie mogliby oddać p.p. pisarze gminni, którzy posiadają zwykle wielki wpływ na swoich gminiaków-włościan. Wspomniana wyżej odezwa „Tyg. Suw.” nie mogła dotrzeć do wszystkich zakątków ziemi Suwalskiej, dobrzeby więc było, aby zarząd muzeum porozysłał odezwy piśmienne do wszystkich pisarzy gminnych z wymienieniem, jakie okazy byłyby pożądanymi i z prośbą o gromadzenie takowych. A p.p. pisarze mogliby na zebraniach gminnych zapytywać włościan, czy posiadają co odpowiedniego, i zebrane rzeczy odsyłać do naszego muzeum.

Ja sam w sprawie tej rozmawiałem z kilku pisarzami i dziś, dzięki ich współdziałaniu, posiadam kilka okazów nie bez wartości. Rzucam te myśli na łamy Tygodnika Suwalskiego z wiarą, że jeżeli nie zarząd muzeum to przynajmniej jednostki inteligentne, których nie braknie chyba w każdej gminie, wprowadzą je w życie, zapregajac do akcji stworzenia Muzeum Ziemi Suwalskiej i p.p. pisarzy gminnych.

Waleś.

## POŻARY.

Ciche i spokojne zazwyczaj życie naszego miasteczka zostało w ubiegłym tygodniu zakłócone przez częste sygnały alarmowe, które zwiastowały klęskę pożaru. Nie byłoby w tem nic dziwnego, bo pożary zdarzają się przecie nieraz, gdyby nie fakt, że w ciągu dwóch dni—30 i 31 grudnia—wypadków z ogniem zaszło aż sześć. 30 grudnia zapaliła się ścianka w kramiku na rynku, sadze na Nowym-Świecie, w końcu spłonął dom na ulicy Głównej. 31 grudnia zapaliła się podłoga w Hotelu Europejskim, potem ściana w oficynie tegoż domu i o mało nie było pożaru w domu Wolfa z powodu rozbicia palącej się lampy naftowej.

Wszystkie wypadki, z wyjątkiem pożaru obok poczty, zostały w porę dostrzeżone i ugaszone, dzięki może temu, że miały miejsce za dnia; każą one jednak zwrócić uwagę mieszkańców na pewne braki w urządzeniach naszych mieszkań. Sam fakt, że pożary wynikły w dni nadzwyczaj mroźne, każe przypuszczać, iż w większości wypadków przyczyną ognia było silne rozgrzanie pieca, stykającego się ze ścianką drewnianą. W domach drewnianych byłoby to rzeczą zwyczajną, ale w kamienicy ściana drewniana przy piecu dowodzi pewnego lekceważenia warunków bezpieczeństwa przy budowie domów i na to należałoby zwrócić baczną uwagę, a lokatorzy i właściciele kamienic powinni dokonać rewizji mieszkań i domów w swoim własnym interesie. Należałoby również zrewidować kominy w celu przekonania się, czy przez nie nie przechodzą drewniane belki, które, nagrzewając się przy silnem paleniu pieca, mogą również łatwo spowodować pożar.

Ale na tem nie koniec. Podczas pożaru obok poczty, który wybuchnął stosunkowo dosyć wcześnie, musiała zwrócić uwagę ogółu opieszalność, z jaką przybyła nieliczna względnie ilość straży ogniowej. Tłumaczyć tego faktu

nie można ani mrozem, ani późną porą, bo straż powinna być na stanowisku zawsze. Przyczyna tkwi gdzieś indziej—mianowicie w złym urządzeniu, a raczej w zupełnym braku przyrządów alarmujących w naszym mieście. Ani remiza straży, ani naczelnik i jego pomocnik nie posiadają telefonów — to jest zbytek, powie niejeden. Na zbytek ten miasto jednakże się już zdobyło tylko nie tam, gdzie tego wymaga prawdziwy interes mieszkańców. Następnie, w takim mieście jak Suwałki, 4 dzwonki alarmowe, małe i ciche, w nocy, przy podwójnych oknach, aczkolwiek wystarczają, aby ilustrować niedbałość ojców miasta o losy mieszkańców, przy pożarach nie mają najmniejszego zastosowania—mogłyby jednak znakomicie spełniać swoje przeznaczenie, gdyby ich było 20.

Dawniej, za dobrych czasów stróże nocni i policjanci obowiązani byli budzić sygnalistów—strażaków, którzy następnie alarmowali miasto; dziś i ten dobry zwyczaj wyszedł z mody i zdarzyło się, że podczas pożaru na jednym końcu ulicy, na drugim naczelnik straży, pomocnik i kilku strażaków, siedząc przy szklance herbaty i rozmawiając o sprawach bieżących, nie wiedzieli o tem, że dom się pali. A przecie to nie ich wina, bo skoro się dowiedzieli, pośpieszyli—tylko nieco zapóźno!..

I jeszcze jeden brak... Do ognia pędzą tłumy gapiów, grzeją się i patrzą, póki pożar ich zachwyca, ale skoro przygasa, wszyscy rozchodzą się do domu. Straż, zmęczona walką z ogniem, dobywa resztek sił, a przy maszynach do pompowania braknie ludzi. Ogień się rozżarza, a zalewać nie można, bo niema komu pompować. Należałoby o tem pomyśleć, bo przy wietrze i suchej pogodzie pożar łatwo może wybuchnąć nanowo.

Może ojcowie miasta, jeżeli to przeczytają, pomyślą o bezpieczeństwie mieszkańców i zamiast surowej krytyki, przyjdą z pomocą instytucji straży ogniowej.

Strażak.

## KRONIKA.

**Przedstawienie**, dane przez amatorów-rzemieślników dnia 3 stycznia, naogół było dobre; widoczny jest duży postęp w porównaniu z dawnymi. Chcę jednak rzucić tu kilka uwag, które nie powinny panów amatorów zrażać. Cóż dziwnego, że popełniają błędy—wszak pracują na tem polu niedawno. Lepsza jest rozsądna krytyka, wykazująca błędy, których w przyszłości można uniknąć, niż szumne pochwały. Powinniśmy zawsze i wszędzie spostrzegać nasze błędy i dążyć coraz wyżej.

Główną wadą tego wieczoru było zbyt długie przedstawienie—skończyło się po północy, czego na przyszłość stanowczo trzeba unikać, bo, pomimo żywej akcji i werwyartystów oraz poprawnych chórów, publiczność była pod koniec zmęczona. Jeszcze jeden zarzut z powodu wyboru sztuki: sztuka w pięciu odsłonach, jak „Stary piechur i syn jego huzar”, nie jest odpowiednia na tutejszą scenę z powodu tłumnych scen zbiorowych.

Na wyróżnienie zasługują: szynkarz, który dobrze zrozumiał swoją rolę, chociaż chwilami szarżował, Szygar, organista i jego córka Lidja; nie wszędzie udało się opowiadać trudną rolę Helenie, znacznie gorzej wypadły role



Władysława i Fryca. Reszta niknęła w tłumie.

W „Antkowem weselu” wyróżniła się pani Tomaszowa inteligentnym zrozumieniem swej roli; zaznaczyć można, że rola Mańki dla p-ny J. była więcej odpowiednia, aniżeli Heleny.

Sala była przepelniona, jedynie pierwsze rzędy świeciły pustkami—zapewne z powodu wysokich cen.

S. Z.

**Trzęsienie ziemi we Włoszech.** W dniu 29 grudnia r. z. Włochy południowe nawiedziło ogromne trzęsienie ziemi. Miasta Messina i Reggio uległy zupełnemu zniszczeniu. Liczba ofiar w ludziach dochodzi do 200000.

#### O F I A R Y :

### Popierajcie Towarzystwo Wpisów Szkolnych!

#### Na budowę drugiego rzymsko-katolickiego kościoła w Suwałkach.

Na ręce p. o. skarbnika komitetu budowy, doktora Niecińskiego złożono: ks. kanonik A. Dauksza (otrzymane ze sprzedaży 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% Listu Zastawnego Ziemskiego 1000 rublowego, kupionego ze składek, zebranych przez panie)—1033 r. 50 k., Franciszek Orzechowski (składki zebrane przez panie)—565 r. 16 k., p-ni Kassakajtisowa (składki, zebrane przez panie)—35 r., Jerzy Elwik, egzekutor testamentu ś. p. Józefy Maczulewiczówny—237 r. 27 k., ks. Kotlewski zebrane w Resursie Obywatelskiej—23 r., Antoni Steckiewicz zebrane w kościele suwalskim—163 r., Józef Wysocki zebrane w kościele suwalskim—510 r., i na odpustach: w Wigrach—7 r., w Lubowie—4 r., w Raczkach—10 r.; Dominik Kolenkiewicz zebrane w kościele suwalskim—71 r. i na odpuszcie w Kaletniku—6 r., Władysław Nawrocki zebrane w skarbonce № 16—117 r., ks. kanonik Dauksza ofiarowane przez p. Marję Ślaską—100 r.

#### Stałe składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

P. Laszka z Sejn—2 r. (za styczeń, luty, marzec i kwiecień r. b.), A. Z.—2 r. (za wrzesień, październik, listopad i grudzień r. z.), A. Wierzbicka—3 r. (za ubiegłe półrocze); na ręce dyrektora szkoły: Sylwester Bieńkowski—12 r. (składka roczna), miesięczne: Radomski—20 k., Urbanowicz—1 r., panie: Nittner—50 k., Ryglowa—50 k., J. Danilewicz—30 k.

#### Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

P. Z. Gliński z Aleksandrowa—5 r.

Zamiast powinszowań noworocznych: pp. Bronisławostwo Granaccy—1 r., Zygmuntostwo Gąsiorowscy—1 r., A. Mackiewicz—3 r., R. Szafranowski—1 r., (na ręce p. Staniszewskiego), A. Zawadzka—1 r. (na ręce p. M. Zawadzkiej), Marja Jaroszewiczowa—1 r., Aniela Wisznicka—1 r. (na ręce dyrektora szkoły).

#### Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych przy szkółce.

P. Kassakajtis—10 r. (składka).

Zamiast bytności w teatrze d. 3 b. m. p. K. Żulińska—1 r.

Zamiast powinszowań noworocznych: pp. Zygmun-

tostwo Gąsiorowscy—1 r., Tyszkiewiczowie—1 r., Tadeusz Urbanowicz—1 r., J. Morawski—1 r., Nittnerowa—1 r., Jan Zawadzki—2 r., A. Zawadzka—1 r. (na ręce p. Gromadzkiej).

**Na kursa dla analfabetów.** Zamiast powinszowań noworocznych pp. Zygmuntostwo Gąsiorowscy—1 r.

#### Do Muzeum Ziemi Suwalskiej:

P-na Stanisława Danilewiczówna—8 starych monet, p. St. Staniszewski—2 stare monety obce.

### Ogłoszenia.

Zarząd Szkoły Handlowej podaje do wiadomości Rodziców i Opiekunów, że uczniowie, którzy nie opłacili dotychczas wpisowego, uczęszczać po świętach do Szkoły nie będą mogli. Lekcje rozpoczynają się w poniedziałek—11 stycznia.

## WSPÓŁDZIELCZE Stowarzyszenie Szewskie

w Suwałkach, Główna 59, Hotel Rzymski,

(w oficynie na piętrze),

przyjmuje wszelkie roboty, w zakres szewiectwa wchodzące. Roboty wykonywują się z towarów sprowadzanych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

## „KURJER“

Pismo codzienne Polityczno-Społeczno-Literackie w Lublinie.

**Kurjer** jest prowadzony od 3-ich lat przez grono inteligencji w duchu postępowym. Jako organ wolny i niezależny, podjął przedewszystkiem zadanie służenia demokratyzacji społeczeństwa polskiego ze szczególniejszem uwzględnieniem warstw pracujących.

**Kurjer** wskutek swojego programu, narażony jest na ciągłe i nieustanne walki z obskurantyzmem i wstecznictwem—zakorze nionymi na nieszczęście jeszcze tak głęboko w naszym narodzie.

Mimo to—dzięki bogatemu materiałowi literackiemu, dzięki śmiałości i szczeremu podejmowaniu wszelkich kwestji społecznych—Kurjer zajął wyjątkowe stanowisko w naszej prasie prowincjonalnej.

Dążeniem Kurjera jest przez ciągłą i wytrwałą pracę wytworzyć wielką kulturalną placówkę, jednoczącą wszystkie wysiłki ludzi, którym istotne dobro kraju leży na sercu.

#### Prenumerata „Kurjera“ wynosi: w Lublinie.

Rocznie r. 5, półrocz. r. 2 k. 60, kwart. r. 1 k. 30, mies. k. 45.

#### Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 6, półrocz. rb. 3, kwart. rb. 1 k. 50, mies. 50 k.

**Za granicą:** wysyłany codziennie—kwartalnie 3 rb.

wysyłany półtygodniowo—kwartalnie 2 rb,

Adres Redakcji i Administracji: **Lublin, Krak -Przedm. № 60**

Skrzynka pocztowa № 62.

**Cena ogłoszeń:** Na 1 stronie wiersz jednoszpaltowy petitem lub jego miejsce 24 kop., na 3-iej stronie 15 kop., na 4-iej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 kop.